

Nauka polska potrzebuje reform

Nauka polska potrzebuje reform. Najlepiej, gdyby udało się nakreślić program potrzebnych zmian, a potem konsekwentnie go realizować zgodnie z przyjętym harmonogramem. Bez gwałtownych ruchów, bez rewolucji, ale z rozważą i uporem.

Nauka w Polsce przeżyła swoją rewolucję na początku lat 1990-tych, gdy powstał Komitet Badań Naukowych (KBN). Środki budżetowe, rozproszone wcześniej po różnych resortach, skoncentrowano w jednym miejscu, a – co ważniejsze – wprowadzono zasady zewnętrznej oceny jednostek badawczych i zespołów naukowych ubiegających się o środki na badania. Niestety, ówczesna koncepcja KBN miała też swoje wady: dla złagodzenia szoku, jakim miało być znalezienie się jednostek badawczych, zwłaszcza badawczo-rozwojowych, w otoczeniu rynkowym, wprowadzono dotację statutową, której wysokość słabo zależała od jakości naukowej. Kiedyś – w przy-



Kazimierz Stępień:
– Czy uda się przełamać zaklęty
krąg niemożności?

foto. archiwum autora

szłości – miało być inaczej, ale w praktyce to „kiedyś” nigdy nie nadeszło, a wszystkie próby silniejszego zróżnicowania dotacji były skutecznie blokowane. Dotacja statutowa pozostała w swej istocie przykładem stosowania zasady równych żądań. Inną słabością KBN był brak prowadzenia aktywnej polityki naukowej. Natomiast niewątpliwym sukcesem Komitetu były konkursy na własne projekty badawcze. Surowa ocena i wysoko ustawiona poprzeczka gwarantowały, że środki na badania trafiały do rzeczy-

wiście najlepszych. Bardzo rzadko występowały udokumentowane nieprawidłowości w rozstrzygnięciu konkursów. Pomijam tu, oczywiście, setki zjadliwych listów, donosów i artykułów prasowych autorstwa miernych naukowców, którzy przegrywali konkursy (a wygrywała je zawsze mniejszość!), co było dla nich wystarczającym dowodem na powszechną korupcję i tłumienie najwartościowszych badań.

zlikwidowany, a na jego miejsce powstała Rada Nauki – organ doradczy bez żadnych uprawnień decyzyjnych, które zostały przeniesione na poziom ministerialny. Środowisko naukowe źle przyjęło te zmiany. Zachodziła obawa, że tak silna centralizacja wszystkich, nawet najdrobniejszych decyzji, doprowadzi do ich arbitralności, co może być wstępem do zachowań korupcyjnych, zwłaszcza gdyby z politycznego rozdania ministrem nauki została osoba nie mająca w tym zakresie większych zahamowań. Na szczęście, obawy takie nie zmaterializowały się – opinie Rady Nauki i jej organów były z zasady honorowane, a minister akceptował je, jako swoje decyzje. Nie zmienia to jednak faktu, że przesadna centralizacja jest absurdalna i potencjalnie groźna.

Obecne kierownictwo MNiSW deklaruje chęć zreformowania systemu nauki. Wiosną 2008 r. powołany został dość liczny zespół, który w parę miesięcy opracował projekt założeń reformy. Projekt zawiera wiele słuszych postulatów, których wprowadzenie w życie powinno poprawić kondycję polskiej nauki. Oczywiście, drugim warunkiem skutecznej poprawy jest wydatne zwiększenie finansowania badań z budżetu państwa i stworzenie odpowiednich zachęt dla ich współfinansowania przez przemysł.

W końcu września pięć projektów ustaw zostało skierowanych do konsultacji społecznych. Ich ocena jest dość zróżnicowana. Planowane jest powołanie niezależnej od administracji państwowej agencji finansującej badania podstawowe oraz nadanie nowego impetu istniejącej agencji finansującej badania stosowane o tematyce określonej przez władze i wynikającej z priorytetów rozwojowych kraju. Planuje się kompleksową ocenę jednostek naukowych (w miejsce obecnej kategoryzacji), a najslabsze z nich mają wypaść z finansowania statutowego. Żelazną zasadą ma być finansowanie badań poprzez procedury konkursowe. Zwiększone środki (w tym unijne) na inwestycje mają pozwolić na odnowienie warsztatów naukowych. To wszystko są pozytywne. Oczywiście, w pierwotnych projektach jest wiele zapisów wymagających korekty, zmiany, czy nawet usunięcia, ale te niezbędne poprawki nie powinny zmienić ogólnej tendencji projektów.

Najslabiej na tle pozostałych projektów wygląda projekt ustawy o Polskiej Akademii Nauk. Zachowuje on *status quo*, sytuując PAN, jako szczególną korporację uczonych obdarzonych określonymi przywilejami, niedostępnymi dla członków innych, podobnych korporacji i zostawia gestii Akademii zarządzanie jednostkami naukowymi. Łączenie dwóch bardzo różnych zadań: funkcjonowania samorządnej korporacji najwybitniejszych uczonych i zarządzania instytucjami naukowymi, skutkuje dość osobliwymi zapisami dającymi różne uprawnienia ministrowi w stosunku do korporacji, na przykład wprowadzenie do prezydium dyrektorów jednostek, mimo że nie muszą być jej członkami,

(dokończenie – str. 2)